Nr. 9. We Lwowie Piątek 9 Stycznia 1891. Rok XIV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

W sprawie odnowienia traktatów handlowo-cłowych.

Lwów 8. stycznia.

W załatwieniu wniosków posłów Włodzimierza Kozłowskiego i Rosenstocka, powziął Sejm na posiedzeniu 29. listopada 1890 uchwałę, wzywającą rząd:

1. Ażeby w razie zmiany taryfy cłowej, szczególną opieką otoczył płody krajowe rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, chroniąc je w szczególności od konkurencji, zwłaszcza rosyjskiej, rumuńskiej i zamorskiej i zabezpieczając im przez to zbyt na targach wewnętrznych monarchji austrjacko-węgierskiej.

2. Ażeby w staraniach o odnowienie traktatów handlowych z państwami Europy środkowej i zachodniej, a szczególnie w staraniach o zawarcie traktatu taryfowego z Niemcami, miał na oku uzyskanie wyjątkowych ceł dla płodów rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, zaś dla bydła galicyjskiego wyjednał wolny dowóz na targi niemieckie.

3. Ażeby w razie zawarcia traktatu z Rumunją, interesów rolnictwa i przemysłu rolniczego pod żadnym warunkiem nie poświęcał, przedewszystkiem zaś starał się o stałe utrzymanie w mocy i ścisłe wykonanie obecnych zarządzeń weterynarsko-policyjnych, ustanowionych dla ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rumunji.

Nadto polecił Sejm Wydziałowi krajowemu:

1. Ażeby przyłożył starań ku przeprowadzeniu powyżej wymienionych żądań i po zasięgnięciu zdania znawców, wnosił w poszczególnych stadjach reformy cłowej przedstawienia do rządu.

2. Ażeby wszedł w rokowania z rządem i gminą miasta Krakowa, celem założenia targowicy centralnej na bydło, tudzież nierogaciznę w Krakowie.

Wykonując powyższe uchwały sejmowe, postanowił Wydział krajowy zwrócić uwagę rządu na ważność dla naszego kraju sprawy, podniesionej w powyższych rezolucjach, zwłaszcza w chwili tak doniosłej, jaką jest zawarcie nowych traktatów handlowo-cłowych, a to tem więcej, że kraj nasz, jako przeważnie rolniczy, nie mając rozwiniętych innych gałęzi produkcji, jak tylko rolniczą, różni się pod tym względem wybitnie od innych krajów monarchji.

Wydział krajowy w poparciu powyższych rezolucyj podniósł, że unormowane dotychczasowymi traktatami handlowo-cłowymi stosunki eksportu płodów gospodarstwa rolnego i leśnego naszego kraju, przedstawiają się w ogólnych zarysach i co do głównych rodzajów płodów dla kraju naszego **niekorzystnie; nie uwzględniono bowiem w należytym stopniu jego ekonomicznych potrzeb i właściwości, wynikających zarówno z położenia geograficznego kraju, jak z jego stosunków komunikacyjnych, wreszcie z jego gospodarczego stanowiska w szeregu krajów, w skład monarchji wchodzących.**

Polityka cłowa państw ościennych, zarówno jak i dalszych, zachodnio-europejskich, a mianowicie Niemiec i Francji z jednej, a Rosji z drugiej strony, wewnątrz zaś monarchji konkurencja Węgier, które mają na usługi swej produkcji politykę kolejową, oto wyniki, które — zdaniem Wydziału krajowego — ograniczyły eksport galicyjskich płodów rolniczych i przemysłu rolniczego po za granice monarchji do bardzo nieznacznych rozmiarów, a i na targach wewnątrz monarchji utrudniły ich zbyt bardzo znacznie. Spowodowało to znaczny spadek cen tych płodów w kraju, a jakkolwiek wprowadzone od r. 1882 dwukrotne podniesienie ceł wchodowych w pewnej mierze powstrzymało dalszą tendencję do obniżenia się cen, to jednak środek ten okazał się zbyt mało skutecznym, zwłaszcza, że jego wprowadzeniu nie towarzyszyła odpowiednia polityka taryfowa kolei żelaznych, któraby odpowiadała interesom produkcji krajowej, tudzież, że środek ten pociągnął za sobą bardzo znaczne podniesienie ceł od wyrobów przemysłowych.

W obec tego eksport krajowych produktów ogranicza się do niewielkich ilości zboża, wywożonego do Saksonji i Szwajcarji, a z krajów austrjackiej monarchji nabywają zboże galicyjskie Czechy, Morawa i Szląsk.

Wywóz płodów galic. do powyższych krajów monarchji austro-węgierskiej natrafia na coraz skuteczniejszą konkurencję płodów węgierskich, a walka ta, przy racjonalnie prowadzonej polityce kolejowej rządu węgierskiego, grozi produkcji naszego kraju klęską. Już dziś mączne wyroby węgierskie odniosły nad naszymi zwycięstwo.

Wywóz nasion strączkowych do Niemiec mógłby się bardzo korzystnie dla krajowej produkcji rozwinąć — produkta te bowiem stanowią ważny artykuł konsumcyjny dla armji niemieckiej — cóż z tego, kiedy rozwój ten tamują wysokie cła wchodowe niemieckie!

Korzystniej wprawdzie — ale tylko na pozór — przedstawia się rzecz wywozu płodów leśnych w naszym kraju, które to płody, mimo wprowadzenia cła wchodowego na drzewo austrjackie w państwie niemieckiem, mają dziś większy odbyt w Niemczech, niż dawniej. Wywóz ten zwiększył się, cło jednak niemieckie spowodowało odpowiedni spadek ceny drzewa. Daje się więc dotkliwie uczuwać producentom naszego kraju, a jedynie obniżenie tego cła mogłoby eksport ten rzeczywiście podnieść.

Przechodząc z kolei do omowienia eksportu płodów przemysłu rolniczego, zwrócił Wydział krajowy uwagę rządu, że obecnie słaby tylko jest eksport krajowego spirytusu do Szwajcarji i przez Tryest do dalszych państw i że środkiem wzmożenia eksportu tego produktu, jedynego przemysłu rolniczego w naszym kraju, a zarazem środkiem wzmocnienia produkcji gorzelniczej, byłoby z jednej strony odpowiednie zabezpieczenie interesu tej gałęzi produkcji naszego kraju w [illegible]

Co do eksportu piwa po za granice monarchji, sądzi Wydział krajowy, że byłoby wskazanem wprowadzenie odpowiedniej restytucji podatku, odeń opłacanego.

Co do wywozu bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec i mięsa, podnosi Wydział krajowy, iż wywóz ten uniemożliwiony jest obecnie polityką państwa niemieckiego, które, pod pozorem zawleczenia zarazy, stawia na każdym kroku zapory jego rozwojowi. Wydział krajowy podnosi, że stan taki mógłby zgubnie wpłynąć na eksport bydła i trzody z kraju naszego, gdyby rząd, przy zawarciu traktatów z Rumunją i Rosją, chciał poświęcić interesa rolnictwa i przemysłu rolniczego kraju i na uchylenie obecnie obowiązujących przepisów, ustanowionych dla ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rumunji i Rosji się zgodził. W interesie kraju wskazane jest wyjednanie wolnego wywozu bydła do Niemiec i zachowanie dzisiejszych zarządzeń weterynarsko-policyjnych na granicy rosyjskiej i rumuńskiej.

Co do kwestji, zaleconej przez Sejm, ustanowienia targowicy centralnej na bydło i nierogaciznę w Krakowie, odniósł się Wydział krajowy do prezydenta m. Krakowa z wezwaniem przedłożenia warunków, pod którymi gm. m. Krakowa byłaby gotową przystąpić do zorganizowania rzeczonego targu i jakie ofiary mogła by na założenie go ponieść.

Marja Cebrykowa.

Styczniowy zeszyt „Wolnej Rosji,“ pisma, redagowanego w języku angielskim w Londynie, zawiera rzecz, zdolną do obudzenia sensacji w najszerszych kołach. Mamy na myśli list Marji Cebrykowej, pisany bezpośrednio przed wysłaniem pisma do cara i natychmiast potem jej uwięzieniu. Ważniejsze ustępy tego listu opiewają jak następuje:

„Zanim otrzymacie te słowa i broszurę, będę już w więzieniu. Wiecie, że nie jestem rewolucjonistką. Chciałam coś uczynić dla mego narodu. Gdy byłam jeszcze młodą, mówiła mi moja przyjaciółka, Angielka, Mary M.: Wy Rosjanie jesteście zrodzeni do niewoli. Zwykłam była jej odpowiadać: Jesteśmy zrodzeni w niewoli, ale nie do niewoli. I wówczas już umyśliłam sobie udowodnić to twierdzenie. Spełniam obecnie mój obowiązek w obec narodu, podnosząc głos w jego obronie i policzkując w jego obronie tyranów. Moi przyjaciele, rewolucjoniści, nie podzielający mego przekonania, iż rewolucja w najbliższej przyszłości jest niemożliwą, chcieli mnie odwieść od mego zamiaru, twierdząc, że ludzie gotowi mnie posądzić o chęć wywołania sensacji. Nie dałam się wszakże wprowadzić w błąd, gdyż właściwym powodem mego wystąpienia było głębokie współczucie dla mego narodu.“

Tak pisała Marja Cebrykowa, która na wiosnę 1890 roku wypowiedziała swobodne słowo do cara, żądając konstytucji i uwolnienia Rosji z pod jarzma biurokracji i dlatego okrzyczaną została za nihilistkę. Z powyższego listu okazuje się, że Cebrykowa starała się wyraźnie zaznaczyć swe odrębne stanowisko w obec rewolucjonistów, i że ci ostatni potępiali jej wystąpienie.

Cebrykowa nie wierzyła w możliwość rewolucji już w najbliższej przyszłości i dlatego stroniła od towarzystwa tych, którzy gwałtownymi środkami chcą zwalczać despotyzm. Obrała legalną drogę petycji do tronu, drogę publicystycznej propagandy, nie w celu głoszenia idei przewrotu, lecz celem wykazania carowi, iż wprowadzenie konstytucji jest koniecznem.

[illegible] nie na wiele jej się przydały. Prasa okrzyczała ją jako nihilistkę i jako taką traktowała ją władza. Cebrykowa jęczy dziś w lochach więzienia, zaś jarzmo despotyzmu cięży bez przerwy na rosyjskim narodzie. Płonną więc była jej ofiara. Ale publikacja listu Cebrykowej dostarczyła dowodu, że dzielna ta kobieta nie miała nic wspólnego z nihilistyczną propagandą. Dokument ten jest również dowodem, że w caracie upomnienie się w drodze legalnej o reformy liberalne, uważa się jako polityczne przestępstwo.

Korespondencje.

Paryż 3. stycznia.

(Kwestja dnia. — Nowy wielbiciel cara. — Serwilizm. — Nowa sztuka Daudeta).

Wszystko ma swój koniec, a w Paryżu prędzej jak gdziekolwiek! Minęła sprawa pięknej Gabrjeli Bompard, przestano mówić o Padlewskim i skazanych dziennikarzach, rozpoczęto natomiast komentować „zbyt cesarskie“ przyjęcie noworoczne u Carnota, stawiać horoskopy dla wyborów do senatu, a w końcu rozprawia się dziś wiele na temat księcia Gamelle i o nowej sztuce Daudeta.

Książę Gamelle — to ów najstarszy syn hr. Paryża, który narobił Francji nie mało kłopotu swoją ochotą żołnierską, a który obecnie miał zamiar przenieść się, za przykładem ks. Ludwika, do armji carskiej. Że taki zamiar w samej rzeczy istniał, dowodem są własne słowa księcia, który zwierzył się ze swą fantazją carofilską pewnemu reporterowi — z drugiej jednak strony jest rzeczą niezawodną, że zamiar w czyn na razie przynajmniej nie przejdzie. Książę zapewnia, że przyjętoby go w szeregi armji rosyjskiej z całą uprzejmością, że jednak on sam rozmyślił się, nie chcąc stać się powodem jakichś niesnasek pomiędzy przyjmującą go ochoczo Rosją a Francją, która go odtrąciła. Rzecz prosta, że zaledwie pojawiła się ta wersja, a już pospieszyły ministerjalne pisma z zaprzeczeniem, ażeby młodego księcia „zdepopularyzować“ (!!) „Syn hrabiego Paryża nie został przyjęty do wielkiej armji wspaniałomyślnego cara! Republika zwyciężyła“ wołały upojone dumą pismaki republikańsko-rządowe. Zaiste wstyd i hańba, że podobny serwilizm krzewi się w republice, pod jej sztandarem obrzydzenie zbiera, gdy się patrzymy na to niegodne czołganie się republikanów i pretendentów do stóp carskich z zebraniną o łaskę.

Rzućmy więc te brudy, a przejdźmy na pole sztuki, nieskażonej jeszcze zupełnie zgniłą atmosferą polityczną. Bohaterem kończącego się roku był p. Alfons Daudet, którego czteroaktowy dramat p. t. „Przeszkoda“ odniósł prawdziwy sukces w Gymnase. Premiery wyczekiwano z niecierpliwością — była ona bowiem turniejem literackim w całem tego słowa znaczeniu. Daudet, ujrzawszy na tutejszej wolnej scenie dramat Ibsena p. t. „Widziadła“, postanowił opracować ten sam temat, naturalnie w sposób odmienny. Wykonał istotnie swój zamiar i wzbogacił repertuar sceniczny sztuką pierwszorzędnej wartości, jakkolwiek pod względem głębokości myśli stoi ona daleko po za Ibsenem. Wspólną obu ich cechą jest zamiłowanie prawdy i szukanie jej w naturze i życiu — drogi ich jednak w dążeniu do celu znacznie się rozchodzą. Sposobność więc porównania utworu syna romańskiej Prowancji z dziełem reprezentanta germańskiej Północy, miała więc wiele uroku — szedłem do teatru, jak na biesiadę literacką i nie zawiodłem się bynajmniej. Podobnie jak Ibsen, omawia i Daudet [illegible] dziedziczności ułomności psychicznych, [illegible] stanowisko obu i środki są tak [illegible]knięciu się ich mowy być nie może. Treść sztuki Daudeta jest następująca:

Didier, młody markiz Alain, poznał i pokochał młodą panienkę, która właśnie opuściła klasztor, Magdalenę Remondy. W chwili, gdy wymienili wyznania miłości, gdy uśmiecha się im raj małżeński — zachodzi przeszkoda i to wielka przeszkoda. Wuj i opiekun bogatej Magdaleny, pragnący skrycie jej dla siebie, przedstawia młodej dziewczynie teorję dziedziczności chorób umysłowych i kończy tem, że ojciec Didiera skończył w domu obłąkanych...

Przerażona tem wyznaniem pensjonarka cofa słowo dane Didierowi, nie wymieniając jednak powodu zerwania, a sama kryje się w klasztorze. Ale jej wuj jest mniej dobrym i wypowiada zrozpaczonemu narzeczonemu prawie bez ogródki powód zerwania. Biedny chłopak jest istotnie bliskim warjactwa: rzuca się na podręczniki, traktujące o chorobach umysłowych i dziedziczności, studjuje je i wgłębia się w tajniki psychicznych zagadek. Matka jego patrzy z rozpaczą na ten stan syna — wreszcie, ażeby go uratować, decyduje się na krok niezwykle stanowczy. Oto usiłuje go przekonać, że niegdyś popełniła błąd, że Didier nie jest synem markiza, ale owocem miłości tajonej i występnej... Scena ta, pomimo całego mistrzowstwa opracowania, jest bardzo wątpliwą pod względem psychicznej wartości, a estetycznie rzecz biorąc, bardzo niesmaczną. Prawda, że dzisiejszy dramat francuski nie może się obyć bez odrobiny choćby wiarołomstwa! Didier także tak zapatruje się na wyznanie matki, zaprzecza jej wprost — i nie wierzy w całe opowiadanie. Widząc jednak w tem wyraz niezwykłej obawy matki o los jego, powiada ku jej pociesze: „Nie należę do tych, którzy wierzą ślepo dzisiejszej medycynie. Owszem, ja głęboko wierzę, że człowiek ma w sobie moralną siłę, ze pomocą której pokonać może zło odziedziczone, wierzę, że przy silnej woli, może się oswobodzić od klątwy, czy prawa dziedziczności.“

W tych słowach wypowiada Didier tezę dramatu: cały interes sztuki streszcza, się w walce silnej woli z przeznaczeniem — to prawie grecki pokrój! Dodajmy zaraz, że Didier istotnie zwycięża, gdyż Magdalena namyśliwszy się odda je mu swą rękę, tak, jak mu serce poprzednio oddała.

Ale — ba! gdzież nie ma ale! Daudet pragnąc uspokoić widzów co do przyszłości młodej pary, zdradza, że ojciec Didiera nie miał nigdy skłonności do obłąkania, że utracił rozum skutkiem udaru słonecznego i to w dwa lata po urodzeniu Didiera — wiadomość ta niewątpliwie bardzo miła dla młodej pary i sentymentalniejszej części słuchaczy, ma jednak tę wadę, że kompletnie obala całą tezę Daudetowską, gdyż w takim razie o dziedziczności nie mogło być mowy. Występuje tu ów iście francuski rys: wieczne proklamowanie władztwa wolnej woli, choćby kosztem loiki i założenia. Z tem wszystkiem sztuka, technicznie rzecz biorąc, jest scenicznem cackiem i niewątpliwie wszędzie się podoba — z wyjątkiem naturalnie, krytyków niemieckich, którzy jej autora poniżą dla Ibsena. Niewątpliwie „Widziadła“ Ibsena są utworem głębszym i opartym na silniejszej podstawie naukowej — ale dla teatru sztuka Daudeta jest nieporównanie odpowiedniejszą.

Omikron.

Socjaliści „polscy“ w Be[rlinie].

Organizacja zawiązującego się w Be[rlinie] towarzystwa polsko-socjalistycznego o tyle postąpiła naprzód, że wybrana *ad hoc* komisja statuty już opracowała. Obecnie — jak pisze tutejszy korespondent *Czasu* — znajdują się [statuty] wraz z nazwiskami pięćdziesięciu dwóch osób, które na wstępnem zebraniu przystąpienie swe do towarzystwa zgłosiły, w biurze prezydjum policji, oczekując przepisanego prawem zatwierdzenia. Ponieważ po zniesieniu wyjątkowych ustaw antysocjalistycznych, towarzystwa odnośne zakładać wolno, przeto nie ulega wątpliwości, że pomieniony związek rządowe *placet* uzyska, poczem agitatorzy tak jawni, jak zakulisowi, rozwiną działalność, by sprawę swą naprzód posunąć.

W d. 3. b. m. ukazał się pierwszy numer założonego nad Spreją organu polsko-socjalistycznego, z którego bliżej można się poinformować o celach partji przewrotu. Jest tamże zamieszczony program socjalistów niemieckich, uchwalony w Halli. Polski organ będzie wychodził tygodniowo pod tytułem: *Gazeta robotnicza* w drukarni Badinga, którą się oddawna *Volksblatt* Liebknechta posługuje. Redaktorem *Gazety robotniczej* będzie niejaki p. Władysław Kurowski, zecer z powołania. Tenże zawarł z Liebknechtem czy z Badingiem układ taki, że dla gazety polskiej poświęcać będzie dwa dni w tygodniu, dla *Volksblattu* natomiast cztery, za c[illegible]

---

30)

PEPA FUCAR.

POWIEŚĆ HISZPAŃSKA

PRZEZ

BENITA PEREZ'A CALDOS'A.

(Ciąg dalszy.)

XXXI.

Marja nie jechała jeszcze ani minuty, gdy opanowała ją taka trwoga, iż chciała już wracać. Wpadło jej na myśl, iż strój jej był niestosowny. Jak mogła to przeoczyć przy ubieraniu się? Czuła się zakłopotaną. Ale cóż począć? Wkrótce jednak porwały ją inne ważniejsze myśli. Jadąc tak przez szosę, układała sobie w duchu mowę, z jaką wystąpi w obec męża. Zdanie po zdaniu opracowywała w myśli, przyczem była tak wzruszoną, że głośno poczęła do siebie mówić.

Na koniec dojechała do wioski, która była raczej wsuniętem w wiejskie zacisze przedmieściem. Nie znając dalszej drogi, zapytała o nią kilku kobiet, idących drogą. Wedle ich wskazówek woźnica kierował konie dalej. Serce jej uderzało dziko i wszystkie piękne frazesy, już ułożone, wypadły jej nagle z pamięci.

Powóz się zatrzymał. Z trudem tylko zdołała Marja powstać. Chwiejnym krokiem weszła na dziedziniec i zapytała staruszkę, zajętą czyszczeniem naczynia, o don Leona Rocha.

— Don Leon Roch? — odparła Facunda, kryjąc uśmiech i patrząc na Marję z pewnem zdziwieniem.

— Don Leon Roch — dodała po chwili, — jest u siebie, na górze.

Marja szybkim krokiem wbiegła na schody. W połowie musiała się zatrzymać, aby zaczerpnąć powietrza. Na górze weszła do obszernego, jasnego pokoju. Nie zastała tam nikogo.

Widziała dobrze jej znane książki i meble w dzikim nieładzie.

Nagle, niby śpiew ptaszęcia wśród zielonych liści krzewów, ozwał się z za stołu głos małej dziewczynki. Trzymała ona w jednej rączce zbitą lalkę, w drugiej kawałek chleba. Biała kapuza ujmowała jej anielską twarzyczkę, jakby w ramki. Monina utkwiła oczy w olśniewające zjawisko, które stanęło na progu, bez ruchu i bez słowa wpatrując się w Marję.

— Kto ty? Jak się nazywasz? — zapytała piękna pani śmiertelnie przerażoną dziewczynkę, a gdy ona głośnym wybuchnęła płaczem, ujęła ją za rączkę. W tem w drzwiach sąsiedniego pokoju ukazał się Leon i stanął osłupiały, jak posąg. Wreszcie z widocznym wysiłkiem zawołał kogoś, odprowadził dziecię do drugiego pokoju, a wróciwszy, zamknął drzwi za sobą.

Marja tymczasem usiadła; nie mogła dłużej utrzymać się na nogach.

— Nie sądziłeś, że cię odwidzę... — poczęła drżącym głosem.

— Istotnie.

— Uważałeś się za wolnego, mniemałeś, nieszczęsny, że ci bezkarnie wolno iść drogą hańby. Ale nie, nie i ty... winieneś mi zdać liczbę z swych postępków. Ty musisz... musisz...

Gorączkowo usiłowała przypomnieć sobie wszystkie piękne frazesy, ułożone w drodze. Nadaremnie! Wypadły jej one z pamięci. Nie mogła pochwycić ani jednego z mnóstwa wyrazów, uwijających się jej po mózgu. Wreszcie ochrypłym głosem zawołała.

— Nędzniku!

Leon uśmiechnął się i chłodno zapytał o cel jej odwidzin.

Marja zerwała się, jak oparzona.

— I ty mnie śmiesz pytać w podobny sposób? — krzyknęła głosem od gniewu stłumionym. — A więc dobrze, powiem ci! Przybywam tu, aby cię pociągnąć do odpowiedzialności za twe ohydne postępki, aby cię zaskoczyć w tej jaskini grzechów, aby ci jasno wykazać twą hańbę i obrzucić ciebie pogardą.

— Mogłaś mnie ukarać twą pogardą, nie przybywając tu wcale.

— A jednak przybyłam — zawołała Marja znowu, nie mogąc pohamować gniewu. — Myślałam, że tu spotkam ową opuszczoną przez męża, i że będę miała sposobność powiedzieć jej, na jakie zasługuje miano.

— Co za opuszczoną żonę?

— I ty pytasz mnie jeszcze, obłudniku? Czy masz dość smutnej odwagi, aby zaprzeczyć, iż utrzymujesz grzeszny stosunek z osobą, której samo imię splamiłoby me usta?

— Kogo masz na myśli? — zapytał Leon raz jeszcze.

— Ją! — odrzekła Marja, wyciągając rękę w kierunku Suertebelli.

— Marjo! — odparł Leon, blednąc. — Czyż się nie wstydzisz szerzyć ohydną plotkę? Byłoby mi bolesne, gdybym musiał także szacunek stracić dla ciebie. Jeśli zaś chcesz, abym zapomniał o winnych tobie względach, to powtórz raz jeszcze, co powiedziałaś. Bądź spokojna i mnie pozostaw w spokoju. Wzgardziłaś mą miłością, ponieważ religja góruje u ciebie nad wszystkiem. Idź więc do twych ołtarzy, módl się tam, a mnie pozostaw memu sumieniu.

Marja zerwała się znowu, gwałtownie przyciskając ręce do piersi. Na chwilę oczy jej mgła zastąpiła, wkrótce jednak zaiskrzyły się całym ogniem namiętności.

— Występny! — zawołała — sądzisz, że tak łatwo mnie się pozbędziesz, że uda ci się tak na poczekaniu stargać węzły, którymi sam Bóg nas związał?

— Ja tych węzłów nie stargałem, ty sama je stargałaś twym nierozsądkiem i fanatyzmem, który w tobie zabił wszystkie ludzkie uczucia.

— Ale ja byłam ci wierną, a ty mnie zwodziłeś ohydnie.

— Nieprawda!

— Milcz; wiem, co mówię. Dowiedziałam się nakoniec całej prawdy. Nie śmiesz jej zaprzeczyć. Teraźniejszość rzuca na przeszłość światło, a twoja zbrodnia dzisiejsza wyjaśnia wczorajszą twą winę. Straciłeś wstyd do szczętu. Nie zależy ci już nawet na ukryciu dawności twego stosunku — i tu, w domu, do którego się wsunąłeś, aby całkiem oddać się swej hańbie, spędzasz dnie całe z tem dzieckiem, z tą żmiją...

Leonowi zabłysnął złowróżbny płomień w oczach. Marja zaczerpnąwszy powietrza, ciągnęła ochrypłym głosem dalej:

— Z dzieckiem jej, które jest twojem dzieckiem.

Blady, jak ściana, połyskując groźnie oczyma, przystąpił Leon do żony, ujął ją za ramię i wstrząsnął niem.

— To oszczerstwo, — rzekł — to kłamstwo!

Resztę słów, które gwałtem cisnęły mu się na usta, stłumił.

Marja, w której zazdrość kipiała, nie mogła znaleść słowa odpowiedzi. Zazdrość bowiem, doszedłszy do kulminacyjnego punktu, nie umie posługiwać się słowami, szuka czynów. Żądza zemsty, jaka ją opanowała, mogła się uspokoić chyba zniszczeniem niewinnej przyczyny jej oburzenia. Byłaby w tej chwili z całem zadowoleniem łamała Moninie członek po członku, a niemając tego dziecka pod ręką, chwyciła lalkę, pozostawioną przez dziecię i rzuciła ją w kąt z okrzykiem:

— Masz... masz — tak powinnaby twoja prawowita małżonka z nią postąpić!

Leon, odzyskawszy tymczasem spokój, powiedział:

— Nie byłbym przypuszczał, że staniesz się narzędziem tak poziomego oszczerstwa. Na cóż cała twa pobożność, skoro pozwala ci ona zaniedbywać podstawy miłosierdzia? Ty chyba nigdy nie miałaś serca.

— Oh, miałam i mam je, niestety — osłabłym od wysilenia głosem przerwała Marja. — Dziękuję jednak Bogu, że nie przekazałam go w spadku dziecięciu, które miałabym od ciebie. Bóg pobłogosławił mnie bezdzietnością, jak inne kobiety błogosławi dziećmi. Kacerzowi nie mógł On dać rodziny.

— Twe bluźnierstwa przerażają mnie — rzekł Leon. — Wierz mi, Marjo, między nami znajduje się wielka, bezdenna przepaść — puszcza, wśród której nie widzę ani jednego uczucia, ani jednej myśli, wspólnej naszym sercom, naszym umysłom. Rozejdźmy się na zawsze. Nie próbuj zjednoczyć dwóch sprzecznych żywiołów, których starcie musi wywoływać burze i pioruny...

Gdy tak mówił, w sercu Marji układły się huragany wściekłości i żądzy zemsty, a miejsce ich zajęły łagodniejsze uczucia. Szukała męża i znalazła go — miałaż temu przeczyć? — godniejszym, niż kiedykolwiek, iżby był przyjacielem i towarzyszem kochającej kobiety. Twarz jego jaśniała dziwnym urokiem. Pełna, czarna broda dawała mu wyraz romantycznej melancholji, a piękność jego męska łechtała uczucia Marji i wzruszała jej serce. Jej pierwsza i ostatnia miłość powstała z martwych. Przypominała sobie szczęście pierwszych dni małżeńskiego pożycia, a na tle tych wspomnień zarysował się fakt, że on — czemuż miałaby nie przyznać? — jest pięknym, bardzo pięknym mężczyzną. Nie mogła odwrócić od niego oczu... „Ale nie dla niej on — jeno dla innej kobiety“. Oto była myśl szatańska, która mroziła jej ekstazę, jej uczucia skierowywała ku zazdrości namiętnej. Było to dla niej ciężkim ciosem, rozstawać się teraz z Leonem. Byłaby zresztą, mimo całej boleści, uczyniła to bez wyrzutów, gdyby inna nie miała zająć jej miejsca...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

... płatny. Układ ten przyszedł do skutku [illegible] na to, by panu Kurowskiemu zape... utrzymanie przynajmniej na tak długo, dopóki polska gazeta nie stanie na własnych nogach. Krążą pogłoski, jakoby Bebel ofiarował na polski dziennik socjalistyczny znaczniejszą sumę w gotówce, lecz są to prawdopodobnie przesadzone wieści. Bądź co bądź jednak, socjaliści niemieccy wspierają nowych adeptów socjalizmu materjalnie tak, by przynajmniej ich publicysty ...cznego reprezentanta pozbawić troski o chleb powszedni. Na tę czułość nie jest też pan Kurowski obojętny, owszem, w uznaniu tkliwości germańskich swych dobroczyńców, oświadcza z góry w swym organie, że program socjalistów niemieckich z Halli w całości i bez zastrzeżeń przyjmuje, oraz, że na podstawie tegoż programu gorliwie i z poświęceniem nad tem pracować będzie, aby ludowi polskiemu, który, zdaniem jego, „pozostaje wciąż w niewoli nietylko kapitalistów, ale także szlachty i duchowieństwa“, wywalczyć tak równość i wolność, jak uznanie praw. Tak mniej więcej brzmi zapowiedź nowego socjalistycznego publicysty.

Komiczny zaprawdę jest sobie ten p. Kurowski, który z za kaszty zecerskiej w Berlinie, chce wywalczać ludowi polskiemu ówność i wolność, uznanie praw i t. d. Jak widzimy, to bardzo a bardzo wzniosłym frazesem zamierzają socjaliści łapać na lep swój wieśniaków polskich w Księstwie — jest jednak nadzieja w Bogu i w pracy naszego obywatelstwa w tej dzielnicy, że wstrętny ten chwast niemiecki nie zeszkaradzi łanów Poznańskiej ziemi...

Z prowincji.

Jazłowiec 5 stycznia. *(Tutejszy lekarz miejski)* p. Feder przenosi się na nową posadę lekarza miejskiego do Uścia Zielonego, zostawiając po sobie szczery żal we wszystkich kołach, a szczególniej wśród bardzo licznej, niezamożnej tutejszej i okolicznej ludności, dla której był prawdziwym ojcem, niosąc zupełnie bezinteresownie, we dnie i w nocy, skuteczną pomoc. Życzymy mu też szczęścia na nowej posadzie!

Skała 2. stycznia. *(Boże drzewko.)* Dnia 23. grudnia urządził w swoim pałacu hr. Józef Gołuchowski w Skale Boże drzewko dla dziatwy szkolnej i pozaszkolnej. Drzewko było bardzo suto łakociami ubrane i sprawiło wielką dziatwie przyjemność.

Chór dziatwy szkolnej odśpiewał pod kierownictwem swego nauczyciela, p. Romoryka, kilka kolęd, poczem została dziatwa obdarowaną następująco: 41 dzieci biednych wdów i w ogóle sierót otrzymało kompletne ubranie, tj. buty, tużurki watowane i spodnie, dziewczęta spodniczki, 60 dzieci otrzymało piękne książeczki do modlitwy, zaś reszta dzieci, a było ich przeszło 200, obrazki, rzechy, jabłka i pierniki, nadto otrzymały dzieci z I. klasy 20 elementarzy polskich.

Wdowy zaś otrzymały każda z osobna na święta furę drzewa z dostawą i 2 zł. gotówką na zakupno najpotrzebniejszych wiktuałów na życie dla zgłodniałych dzieci.

Obdarowanych wdów było 45.

Takich to dobrodziejów ma Skała, którzy rokrocznie nie zapominają o biednych, a szczególnie o dzieciach i w imieniu tych biednych, jak również wdów, składamy hr. Józefowi Gołuchowskiemu staro... zwyczajem „Bóg zapłać“.

Brzeżany 4. stycznia. *(Nasze Towarzystwo muzyczne)* zainaugurowało zapowiedziany szereg przedstawień amatorskich komedją Fredry: „Damy i Huzary.“

Ryzykowna ta, ze względu na początkujące siły amatorek i amatorów, próba powiodła się wyśmienicie. Publiczność, rozbawiona pełną swobody i werwy grą, ochoczo oklaskiwała pyszne *ensemble* starych huzarów, komicznych sióstr majora i ochoczych a milutkich pokojóweczek.

Nie wdając się w ocenienie szczegółów gry, podnieść należy, że palma pierwszeństwa jednogłośnie przyznaną została paniom. Kompletne opanowanie ról pamięciowo, dało im możność subtelnego wycieniowania odtwarzanych postaci.

Zaimprowizowana po przedstawieniu zabawa udała się doskonale, a publiczność nasza wynurza swą wdzięczność Towarzystwu muzycznemu za ten pierwszy krok ku obudzeniu nas z chronicznej drzemki towarzyskiej.

Drohowyż 5. stycznia. *(Towarzystwo dramatyczne)*, pod dyrekcją Baczyńskiego, urządzając w ostatnich dniach przedstawienia teatralne w miasteczku Mikołajowie, urządziło dwa przedstawienia w pobliskim Zakładzie drohowyzkim, w które wstawiono do programu przeważnie utwory treści patrjotycznej. Grą swoją wyborną sprawiło rzeczone towarzystwo prawdziwie podniosłe wrażenie na widzach, a zwłaszcza na wychowankach miejscowych, którzy za utwory, jak kazanie ks. Marka do Konfederatów barskich, i za opowiadanie o bitwie racławickiej, darzyli grających ciągłemi oklaskami.

To też życzymy z całem sercem rzeczonemu towarzystwu jak najlepszego powodzenia w dalszej... tułaczce. Towarzystwo udaje się obecnie do pobliskiego miasteczka Medenice, a następnie do Komarna. Szczęść Boże!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Pan prezydent Mochnacki powrócił z Krakowa i objął urzędowanie. — P. Stanisław Koźmian bawi w naszem mieście.

Nekrologja. Dnia 5. bm. zmarł Szczepan Królikowski, egzaminowany suplent gimnazjalny i został pochowany w Korczynie, gdzie z powodu słabości piersiowej przemieszkiwał. Nieboszczyk pełnił obowiązki zawodowe w Jarosławiu, a następnie przy II. gimnazjum we Lwowie. — Julja Straszewska, zmarła w Rzeszowie w 64 r. życia. — Emilja z Dobieckich Iwanicka, wdowa po dzierżawcy dóbr, przeżywszy lat 67, zmarła w Przemyślu. — W Krakowie zmarli: Tekla z Morbicerów Wolffowa, obywatelka m. Krakowa, urodz. r. 1800, d. 5. bm i Oskar Weller, oficjał pocztowy, przeżywszy l. 48 d. 5. bm. — Eugenja z Stadnickich Fihauserowa, właścicielka dóbr, zakończyła życie d. 6. bm. w Bruświku, w powiecie grybowskim, przeżywszy lat 46. — Henryk Strzemię Chwalibóg, b. właściciel Szczucina, zmarł w Kamionny 3. bm. Urodzony w r. 1820, w r. 1846 więzień stanu zamieszkiwał długie lata w powiecie mieleckim, gdzie używał powszechnego szacunku.

† **Dr. Feliks Szokalski.** Z Warszawy nadeszła smutna wiadomość o zgonie śp. profesora dr. Feliksa Szokalskiego, rozgłośnej sławy okulisty i wielce zasłużonego w życiu publicznem obywatela.

Towarzystwo lekarskie krakowskie, którego zmarły był członkiem honorowym, postanowiło wysłać na pogrzeb zasłużonego lekarza i uczonego, swojego prezesa, profesora dr. Marsa.

Kalendarz. Piątek (9.): Marcjanny P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 19.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Heleny Zofji Krauss, córki notarjusza z Sokala, z p. Stanisławem Michalewskim, właścicielem dóbr, odbędzie się w sobotę d. 10. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele św. Marji Magdaleny we Lwowie.

W Przemyślu odbyły się zaręczyny p. Wilhelma Przybylskiego, prof. przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem, z panną Laurą Alsówna, nauczycielką szkoły ćwiczeń w Przemyślu.

Żałobne nabożeństwo odbyło się wczoraj w kościele OO. Jezuitów za duszę śp. Emiljana Konarskiego, b. reżysera i artysty sceny naszej, następnie naczelnika administracji *Kurjera Warszawskiego* i *Codziennego*. Smutnemu aktowi asystowało liczne grono kolegów i przyjaciół przedwcześnie zgasłego, cichej zawsze, a wysoce użytecznej pracy.

Z Koła literackiego. Zapowiedziany odczyt dr. Wilhelma Piseka budzi ogólne zajęcie. O ile nam wiadomo — dr. Pisek nie jest bezwzględnym zwolennikiem metody Kocha, i z tego powodu enuncjacje szanownego prelegenta mogą być wielce interesujące.

Odczyt odbędzie się dziś wieczorem o godz. 8.

Na wszechstronne żądania, zamierza wydział „Koła“ urządzić w ciągu bieżącego miesiąca drugi raut z tańcami. Raut ten odbędzie się prawdopodobnie d. 18. bm., w niedzielę. [illegible] programu zajmuje się p. Władysław Wszel[illegible]

Mianowania. Rada szkolna k[illegible] ks. Wojciecha Janasa z Andrychowa stałym nauczycielem religji obrz. łac. w szkole etatowej XIV. w Krakowie, Bronisławę Łaskę stałą nauczycielką 5-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Podgórzu.

Zatwierdzone wybory. Cesarz zatwierdził wybór Witolda hr. Lubieńskiego na prezesa rady powiatowej w Pilźnie, tudzież wybór Zygmunta barona Romaszkana na prezesa zaś dra Seweryna Popiela na zastępcę prezesa rady pow. w Stryju.

Za ofiarność nie zawsze świat daje uznanie. P. Biliński, który 185.000 zł. i k mienicę ofiarował na dom nieuleczalnych, zarzucony stosem listów, zawierających uwagi, przestrogi, rady itp., uprasza za naszem pośrednictwem wszystkich, którzyby jeszcze mieli zamiar pomnożyć szereg owych listów, aby uprzejmie wstrzymali się od tego pisma, te bowiem nie będą odczytane, ani nawet otwarte.

Księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie, jedna z najstarszych, a może i najstarsza w Polsce całej, gdyż założona jeszcze w r. 1822, przeszła z nowym rokiem na wspólną własność pp. P. Starzyka i W. Hillenbranda.

W sprawie wydziału lekarskiego we Lwowie zapisać wypada, że ministerstwo oświaty udało się do namiestnictwa z żądaniem przedłożenia projektu zorganizowania tego wydziału w ciągu lat czterech.

Ofiarność. Dr. Jan Czajkowski, adwokat krajowy, złożył na ręce pani namiestnikowej, Marji hr. Badeniowej, kwotę 500 zł. z zapisu swej żony, na rzecz Domu pracy.

Zapiski karnawałowe. W salach Kasyna miejskiego odbędzie się d. 9. lutego piknik członków Towarzystwa prawniczego. Początek o godz. 8. wieczorem. Cena wstępu od osoby 3 zł.

Na wieczorek z tańcami w dniu 12. bm. na rzecz bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lw., o którym w piśmie naszem już wspominaliśmy, życząc komitetowi dokładającemu wszelkich starań, aby się ta zabawa pod każdym względem znakomicie udała, rozesłano sporą ilość zaproszeń między osobistości, które corocznie wieczorek ten obecnością swoją zaszczycają. Zdarzyć się jednak mogło, że wśród nawału czynności niejedno nazwisko opuszczono. Raczą się przeto zgłaszać osobiście lub listownie wszyscy, pragnący być na tym wieczorze, po zaproszenia do kancelarji Tow. bratniej pomocy. Do wydawania zaproszeń i biletów za osobistem zgłoszeniem się upoważnieni zostali tylko następujący członkowie komitetu: Juljusz Rajner, przew. komitetu; Mieczysław Zawadzki, prezes bratniej pomocy; Jan Dauksza i Franciszek Jasiński, sekretarze komitetu. Kancelarja Tow. bratniej pomocy znajduje się w rynku l. 24 II. piętro, gdzie też w godzinach od 12. do 1. w południe i od 4. do 6. wieczorem zaproszenia wydawane będą. Od piątku, tj. 9. bm. sprzedawane będą bilety w kancelarji kasyna miej. w godz od 4—7 wieczór.

W Kołomyi odbędzie się dnia 17. bm. w sali kasynowej bal, który urządza Tow. gimnastyczne „Sokoł“. Bal ten zapowiada się bardzo pięknie.

Dyplomy wystawy paryskiej. Dopiero przed kilku dniami nadeszły do Lwowa, na ręce p. Syroczyńskiego, inż. górniczego Wydziału krajowego, dyplomy nagród, otrzymanych na wystawie międzynarodowej r. 1889 w Paryżu, oraz pamiątkowe medale.

Bardzo pięknie wykonane dyplomy przedstawiają tryumfalny wóz, na którym siedzi w oświetleniu postęp, ciągniony przez ludy wszystkich pięciu części świata: na czele idzie odradzająca się przez opanowane siły Europa w postaci chłopców, kierujących zaprzężonymi do wozu lwami.

Dyplom na złoty medal otrzymał tylko gal.-c. Bank kredytowy za wystawę kopalni wosku ziemnego w Borysławiu; srebrne medale otrzymali: Destylarnia wosku ziemnego w Drohobyczu pp. Gartenberga, Lauterbacha, Goldhammera i Sp., Wagemanna i Sp., destylarnia nafty pp. Adama Skrzyńskiego, Fibicha i Stawiarskiego w Libuszy; Stanisława Szczepanowskiego w Peczeniżynie, oraz dyrektor kopalni p. Surzycki. Wystawcom, zamieszkałym we Lwowie, zostały już dyplomy doręczone; dla wystawców, zamieszkałych na prowincji, przesłał p. Syroczyński dyplomy wydziałowi krajowego Towarzystwa naftowego w Gorlicach.

Pogrzeb. Dnia 7. stycznia rb. zmarł, jak donosiliśmy, śp. Jan Batycki, nauczyciel przy seminarjum naucz. męsk. we Lwowie.

Grono nauczycielskie seminarjum naucz. męsk. zaprasza wszystkich kolegów i znajomych zmarłego na pogrzeb, który się odbędzie dnia 9. stycznia rb. o godz. 3 popołudniu, z domu pod liczbą 15. przy ul. Zimorowicza.

Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie, podaje niniejszem do wiadomości, że zwinąwszy z dniem 15. lipca 1890 na pewien czas bursę aż do wybudowania własnego domu, stosownie do swego zadania urządzonego, w bieżącym roku szkolnym udzielać będzie zapomóg miesięcznych (stypendjów) uczniom [illegible] w naukach. Kandydaci, ubiegający się o te zapomogi, mają wnosić swoje podania, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, do dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej, na ręce przewodniczącego towarzystwa, p. Apolinarego Stokowskiego, przy ulicy Dominikańskiej l. 11. w parterze.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Boków, w powiecie podhajeckim, na restaurację szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była — 4·6 C., najwyższa + 2·6 C., najniższa — 7·4 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo wschodni, co do siły mierny, średnia temperatura doby pozostanie około — 5·0 C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg nieznaczny.

Rozdanie nagród. W dniu Nowego roku odbyło się w sali posiedzeń dyrekcji galicyjskiej Kasy oszczędności, dwudzieste trzecie z kolei, coroczne rozdanie nagród z fundacji dla zasłużonych domowych sług mieszkańców miasta Lwowa. Przyznano nagrody [illegible]tom w łącznej kwocie 600 zł., mianowicie otrzymali: po 25 zł. trzy razy premiowani: 1. Tańka Piżak, 2. Grzegorz Hulik, 3. Anna Malinowska, 4. Pantalemon Botiuk; po 20 zł. dwa razy premiowani: 1. Jan Nowak, 2. Zofia Szczudłowska, 3. Anna Chmielak; raz premiowani: 4. Seńko Tobko, 5. Anna Dziedzińska, 6. Marjanna Worotnik; niepremiowani dotychczas: 7. Elżbieta Bajdysz, 8. Tekla Magielnicka, 9. Paraszka Kulisz, 10. Józef Leja, 11. Kaśka Hirak, 12. Wiktorja Makowska, 13. Jakim Kupski, 14. Michał Klisowski, 15. Michał Terlecki, 16. Marja Schuster, 17. Marja Wasylkiewicz, 18. Jan Majewski, 19. Katarzyna Pożarska, 20. Petronela Kogucińska, 21. Jan Mekieta, 22. Marja Starkiewicz, 23. Jan Samborski, 24. Antoni Janicki, 25. Kaśka Bożejko.

Koncesję na otwarcie czwartej apteki w Przemyślu, udzieliło starostwo jako pierwsza instancja, p. Juljanowi Zgórskiemu, byłemu magistrowi farmacji, a od lat dziewięciu dyrektorowi Tow. spożywczego we Lwowie.

Nieszczęśliwy wypadek. *Gaz. Przem.* donosi: Na gruntach p. Teicha, przy ul. Dobromilskiej położonych, znajduje się studnia na 16 metrów głęboka, zaopatrzona bardzo niskiem ocembrowaniem. W środę d. 7. bm. przed południem udała się starozakonna Gittla N. do tej studni. Gdy jednak do popołudnia od studni nie powróciła i daremnie za nią szukano u krewnych i znajomych, przyszło jednemu ze sąsiadów na myśl, czy też przypadkiem Gittla do studni nie wpadła. Posłano przeto po straż ogniową miejską, która rzeczywiście po wielkich mozołach zwłoki Gittli ze studni wydobyła. Kto winien — pokaże śledztwo sądowe.

Przyrząd ratunkowy. Ostatnie dwa wypadki ognia w Krakowie — pisze *Czas* — wykazały potrzebę sprawienia dla tamtejszej straży aparatu ratunkowego. Sekcja ekonomiczna wydelegowała więc p. Eminowicza, naczelnika straży pożarnej do Hruszowa i Ostrawy, dla rozpatrzenia się w używanych tamże aparatach ratunkowych. P. Eminowicz uprosił st. inżyniera p. Godka o przysłanie do Krakowa, celem odbycia próby, jednego przyrządu respiracyjnego, umożliwiającego pobyt wśród dymu i płomieni. Aparat ten nadszedł, a składa się on z 2 warstw płótna, podbitego gutaperką; pomiędzy warstwami płótna krąży ustawicznie woda, doprowadzana za pomocą węża. Częścią składową aparatu jest także hełm, ochraniający szczelnie głowę a opatrzony grubą szklaną szybą; do hełmu doprowadzonem jest świeże powietrze, zabezpieczające ratującemu nietamowany niczem oddech. Przyrząd taki kosztuje 645 zł.

Tragedja miłosna. Smutny dramat rozegrał się w Mińsku dnia 3. stycznia, a jego głównym bohaterem był ubogi porucznik, niejaki Mikołaj Haze. Młodzieniec ten już oddawna pałał gorącą miłością ku również ubogiej pannie, W. Słupskiej. Ta odpłacała się wzajemnością. Rodzina jej nie miała też nic do zarzucenia młodemu Haze'mu, cieszącemu się jaknajlepszą opinją; to też młody człowiek za narzeczonego był uważany.

Nikt jednak z domowych nie przeczuwał grożącej katastrofy. Właśnie onegdaj Haze przyszedł, jak zwykle, odwiedzić narzeczoną. Młodzi ludzie znajdowali się sam na sam w gabinecie. Wtem matka panny Słupskiej, będąca w kuchni, usłyszała nagle dwa raz po raz powtórzone odgłosy, jak gdyby broni palnej. Nim przerażona, nie wiedząc, co się stało, dobiegła do gabinetu, już drugie dwa wystrzały dały się słyszeć.

Zbiegli się wszyscy domownicy... Gdy wyłamano zamknięte z wewnątrz drzwi gabinetu, przerażający widok przedstawił się oczom obecnych. W pobliżu kanapy leżał z przestrzeloną dwukrotnie piersią martwy już trup dziewczyny.. O parę kroków dalej, również przeszyty dwoma wystrzałami, skierowanemi w serce, wydawał ostatnie tchnienie młody człowiek z dymiącym jeszcze rewolwerem w kurczowo zaciśniętej dłoni.

Ratunek wszelki był już spóźniony. Haze zabił wprzód narzeczoną, a następnie i siebie pozbawił życia. Haze był jedynym synem ubogiej matki wdowy. Przypuszczają niektórzy, iż rozpaczliwy ten krok spełniony został pod wpływem chwilowego obłędu.

Z Polskiej Ostrawy donoszą, że pogrzeb ofiar katastrofy odbył się dnia 6. b. m. przy ogromnym udziale publiczności, złożonej przeważnie z robotników. W zaimprowizowanej na prędce kostnicy złożono 41 zwłok. 19 zwłok pozabierały rodziny. Po pobłogosławieniu zwłok, ruszył żałobny pochód w drogę. Hrabia Stan. Wilczek z synem szli widocznie wzruszeni za zwłokami; dalej postępował starosta Dombrowski, koncepista ks. Hohenlohe i reprezentacja zarządu górniczego.

Zawodowa szkoła hotelierów otwartą została d. 6. bm. w Budapeszcie.

Kongres socjalistyczny w Capolago (w Szwajcarji, w kantonie tessyńskim) odbył się zupełnie spokojnie, tak, iż władze nie potrzebowały wcale interwenjować.

Kradzież pocztowa. Z Tryestu donoszą, że z wysłanego przez pewien florencki bank do tryesteńskiej firmy Zuculie listu pieniężnego, wykradziono znaczną sumę luidorów podczas transportu. Śledztwo w toku.

Książę Mikołaj Leuchtenberski, zmarły w Paryżu dnia 6. bm. skutkiem raka krtani, urodził się dnia 4. sierpnia 1843 jako syn księcia Maksymiljana i w. ks. Marji Mikołajewny, doszedł więc do 48 lat życia. Był on jenerał-lejtnantem *à la suite* cara i szefem 27. pułku dragonów. Pozostaje po nim wdowa Nadieżda Siergiejewna, wdowa po Atkinsonie, Anenkowna z domu.

Szablę honorową, przepysznie wykonaną, przesłał cesarz Wilhelm w podarunku sułtanowi. Przyboczny adjutant cesarza, major Hülsen, wręczy tę szablę w Stambule sułtanowi.

Energiczne zarządzenie. Z Londynu donoszą, że dwustupięćdziesięciu urzędników tamtejszych „pocztowych kas oszczędności“ usunięto ze służby, ponieważ wzbraniali się pracować dwie godziny dłużej, niż zwykle.

Straszny wypadek. Z Londynu piszą: W Wortleyu pod Leedsem urządzono widowisko dla dzieci w sali szkolnej. Małe uczennice, z latarniami weneckiemi w ręku, zgromadzone były na scenie, gdy na jednej z nich zapaliły się suknie i ogień z niesłychaną gwałtownością ogarnął całą scenę. Piętnaście uczennic straciło życie na miejscu; z pomiędzy ranionych wiele także trudno będzie utrzymać przy życiu.

Kolonizacja żydów. Z Paryża piszą: Wskutek sprawozdań, nadesłanych przez delegatów z Argentynji, postanowił baron Hirsch prowadzić kolonizację żydów tamże bardzo ostrożnie i powoli. Kolejno po kilka rodzin będzie otrzymywało grunta na własność; w miarę zbieranych doświadczeń, liczba rodzin, wysyłanych do Argentynji, będzie zmniejszoną lub zwiększoną.

Petersburskie towarzystwo zajmuje się żywo sprawą dosyć drażliwej natury. Niedawno umarł w Petersburgu ks. Siergiej Gagarin, koniuszy carski, którego żona należy do fanatycznej sekty Paszkowa. Gdy ks. Siergiej zmarł, żona nie dopuściła popów do jego trumny, a skutkiem tych zatargów ciało Gagarina leżało przez 5 dni niepogrzebane. Księżnej ma być wytoczony proces.

Nowożytny Djogenes, czy też... skąpiec pospolity, rozstał się ze światem w Hermesdorfie, na Szląsku. Dziwak, gdyż zamożnym był ów szląski Djogenes, żywił się wyłącznie śledziami, pił zaś wodę czystą (No, proszę, a dożył lat sześćdziesięciu z okładem! Tylu z nas pije koniak i zajada polędwicę i do tej cyfry dosięgnąć nie może!) Skarpetkami i koszulą — gardził. Ostatniego dnia roku znaleziono go nieżywego na poddaszu; trup leżał na posłaniu ze starych gazet, z... talerzem pod głową.

1.500 sztucznych zębów skradziono w czasie dni świątecznych pewnemu berlińskiemu dentyście, panu L., zamieszkałemu przy Oranienstrasse. Okradziony stratę swą oblicza na 1000 marek.

† **S. p. Tomasz Stanecki,** rektor uniwersytetu, zasłużony pedagog, długoletni wychowawca młodzieży, którą serdecznie ukochał, zasiadający z tytułu swego urzędu obecnie w Sejmie, zmarł po długiej i ciężkiej słabości wczoraj rano o godz. 4.

Dr. Tomasz Stanecki, profesor fizyki na wszechnicy lwowskiej i tegoroczny jej rektor, od młodych lat już odznaczał się zamiłowaniem do matematyki. Będąc uczniem gimnazjum wadowickiego, rozwiązał był zadanie z wyższej matematyki, rozpisane przez wiedeńską akademję umiejętności, a to [illegible] intuicją, jedynie skąpymi środkami, jakie w[illegible] gimnazjalna nauka matematyki podawała. [illegible] studjom matematycznym i fizykalnym, był [illegible] wszechstronnie wykształconym. Jako słuchacz filozofji (dawnej), suplent i profesor gimnazjalny, dyrektor szkoły realnej, a w końcu profesor uniwersytetu pracował niezmordowanie dla własnego postępu w naukach, dla korzyści swoich uczniów, dla kraju, zresztą dla rodziny, w której jedynie szukał wypoczynku, rozrywki, jakkolwiek szczerze dzielił uczciwe zabawy przyjaciół i uczestniczył w okazjach publicznych, których bywał ogniskiem przez swój humor, dowcip i wymowę, częstokroć używając formy wierszowej, której mu niejeden urzędowy poeta mógł pozazdrościć.

Całą pełnią dzielnego serca i ducha miłując Boga i rodzinę, był też w całem znaczeniu wiernym synem Ojczyzny, jakoż za czasów bachowskich omal że mu nie zagrodzono drogi do stanu nauczycielskiego. Był to oraz mąż który nie znał, co zawiść, nienawiść, cały swój czas i wszystkie siły swoje zapełniając miłością i czcią obowiązku i wszystkiego, co święte, piękne, prawe.

Był to nader wielki i sumienny talent, jeden z tych, na których jak na niewzruszonej epoce polegać może społeczeństwo, których głową, sercem i pracą otwierane przez jeniuszów źródła szerokiemi

GARDENIE

NOWELLA

PRZEZ

NAGODĘ.

(Ciąg dalszy).

— Halka, Halka! — co tobie? — zapytał chłopak zaniepokojony, wstrząsając jej ręką.

— Nic, tak mi — szepnęła stłumionym głosem, oddychając z trudnością.

— Słuchaj ty, nie choruj, bo ciebie pan nie weźmie.

Pociągnął ją dalej; w kilka chwil przyszła zupełnie do siebie, nawet na twarz jej powrócił rumieniec, tylko oczy oglądały się z żalem na cudowny klomb róż, jaśniejący, jak olbrzymi bukiet w pośrodku ogrodu.

— Antek, tutaj tak zawsze? — szepnęła nieśmiało.

— Niby jak? — zapytał, nie rozumiejąc o co jej chodzi.

Zamiast odpowiedzi, wskazała mu grządkę szkarłatnych gwoździków, wykwitającą na ich drodze.

— A cóż se myślisz, że nie zawsze? — Oho, u nas od śniegu do śniegu są kwiaty — przecie pan Żyżko na całe miasto pierwszy ogrodnik — a waranżerje ma, a kamelje, tuberance, aż się oczy śmieją! A co on z tego ma pieniędzy, strach!

Pan Jakób Żyżko zgodził się przyjąć do swej służby Halcię; zgodził się głównie na gorące prośby i nalegania Antka, który już wtenczas był u niego w łaskach, bo drobna postać i przestraszone spojrzenie milczącej dziewczynki nie usposabiało dla niej korzystnie chlebodawcy — a jednak nigdy potem nie potrzebował żałować uczynionego ustępstwa.

W jej drobnych palcach tkwiła dziwna jakaś zręczność; to niewykształcone, pod innymi względami prawie tępe dziecko, miało takie poczucie piękna, barw i woni, że wkrótce układanie najpiękniejszych bukietów którem dawniej sam p. Jakób się zajmował, zaczęto poruczać jej dziecinnym jeszcze rękom.

Twarz jej mieniła się z zachwytu na widok różnokolorowych pęków kwiecia. Z radośnem drżeniem układała je w tęczę coraz nowej gry barw i kształtów, do których pomysłu nigdy jej nie zbrakło.

Bukiety wprawdzie straciły przez to swój dawniejszy stereotypowy kształt piramidalny, straciły jednostajną harmonię kolorów, która od lat już tylu kazała p. Jakóbowi kłaść białe chryzantemy wokoło pąsowych kamelij i wieniec ciemnych bratków obok jasno błękitnej wstążki niezapominajek — ale kupujący nie skarżyli się na to; przeciwnie, obstalunki napływały coraz to liczniej i złota młodzież biegła jak w dym do p. Jakóba, gdy szło o zdobycie snopem kwiatów rączki, niosącej w darze nieraz piękną wieś lub krocie, czasem tylko ich czczą obietnicę, czasem — ale takich rączek zdobywano najmniej — siłę i dobre chęci do pracy, serce gorące i gotowe do poświęceń.

W zimie, zwłaszcza podczas zapustów, Halka dni całe spędzała w maleńkim pokoiku po za oranżerją, wśród stosu pociętych kwiatów, które pod jej dotknięciem zmieniały się w mniejsze i większe coraz to nowe i coraz dziwniejsze, ale zawsze równie piękne bukiety. Antek, pracujący w oranżerji, otwierał niekiedy drzwi i patrzył z podziwem na jej zręczną i zwinną pracę. — Kto cię tak nauczył? — zapytywał.

— A no ty — nie nosiłeś mi to kwiatów jeszcze do matki, cośmy przecie tyle wieńców razem nauwijali.

A dobrze ci? — zapytywał ciszej.

Odpowiadała milczącem skinieniem głowy, a Antek poprzestawał na tej niemej odpowiedzi i odchodził zadowolony. Dumny był ze swego dzieła i gdy w niedzielę w piękny słoneczny ranek szedł na sumę do OO. Dominikanów, umyślnie dokładał drogi, ażeby tam na rogu rynku zobaczyć ją stojącą za stolikiem zarzuconym górą bukietów i pojedyńczych kwiatów, po które wyciągały się chciwie ręce miejskich elegantów, szwaczek, pragnących się przystroić na popołudniowy spacer żołnierzy, którzy chcieli wywdzięczyć się pączkiem róży, lub wiązką gwoździków za porcją pieczeni, schowaną przez uprzejmą narzeczoną z pańskiego obiadu.

Sprzedająca te wonne dary kwieciarka, wyglądała zawsze jeszcze na małą dziewczynkę, bo rosła i rozwijała się tak powoli, że rok czasu ledwie się miesiącem u niej zaznaczał. Czarne jej oczy tylko nabrały z czasem innego, niedziecinnego wyrazu i uśmiech stał się więcej nieśmiałym i lękliwym. Zresztą zmieniła się mało i panowie, którzy spiesząc z rana do biura, kupowali u niej kwiaty do ozdobienia klapy u surduta nazywali ją zawsze „małą Halcią.“ — Znali ją prawie wszyscy i lubili zarówno za świeże kwiaty, jak za duże czarne oczy, któremi z pod długich rzęs rzucała trwożliwe spojrzenia — ale nie przyszło im nigdy na myśl, że „mała Halcia“ od sześciu lat już zasiadała w tem miejscu ze swoim kwiecistym towarem i że przydomek, dany w pierwszych dniach dwunastoletniemu dziecku, dzisiaj nosiła już dorosła, osmnastoletnia dziewczyna.

Nikt nie zatroskał się nigdy tem, że była tak nadzwyczajnie drobną i szczupłą; nawet Antek przyzwyczaił się już do jej wyglądania i przestał się jej zdrowiem kłopotać. Wykonał przecie co do joty przepis doktora: dał ją do ogrodnika, gdzie powietrza miała przez cały rok wiele tylko chciała, jeść także poddostatkiem, robota nie ciężka, bo jej Antek nawet nigdy większych wazonów dźwigać nie pozwolił — to dla czegożby chorować miała?

Nie skarżyła się zresztą nigdy i nikt nie wiedział, jak schylona nieraz po kilka godzin nad głębokiemi pudłami, w których układała i zawijała ostrożnie maleńkie setkami obstalowywane bukieciki, uczuwała nagle gwałtowny kurcz w piersiach i otwierała usta, chwytając powietrze, jakby ją dusiło; jak czerwieniła się i bladła i omdlałe ręce przyciskała do piersi, w których stukało, niby młotem.

Nikt tego nie widział, bo pracowała zawsze samotnie i nigdy przed żadną robotą nie wymawiała się brakiem sił lub chorobą. Była gotową do północy wiązać kwiaty, które ranny pociąg miał donieść świeże i wonne na miejsce przeznaczenia — i nieraz blady świt zimowy zastawał ją już siedzącą w chłodnym pokoiku za oranżerją, nad stosem barwnego kwiecia.

— Nie spiącaś? — zapytywał ją Antek.

— Nie.

— A jeść ci się nie chce?

— Ej, wszystko jedno, będzie jeszcze czas na śniadanie.

Odgarniała ciemny promień włosów opadający jej wiecznie na czoło i obrywając biały i lilowy kwiat hjacyntów osadzała go na drucikach, ale Antek nie odchodził jakoś, patrzył to na jej pochyloną głowę, to na zaczerwienione od chłodu małe ręce, patrzył i otwierał usta, jakgdyby chciał przemówić, najczęściej jednak nic nie powiedziawszy westchnął, powiódł ręką po czuprynie bujnej, ale zawsze potarganej i odchodził, przymykając ostrożnie drzwi za sobą.

— Nie przykrzy ci się? — zapytał raz po takiem kilkuminutowem milczeniu.

— Nie — albo co?

— I... chciałabyś być żoną ogrodnika?...

— Pana Jakóba?

Czerwone i pełne policzki Antka zaczerwieniły się jeszcze mocniej. — Ej nie; niby tak... młodego ogrodnika, żeby miał swój własny ogród? Nie całkiem niby własny, ale tak wydzierżawiony, na początek.

Halka podniosła głowę i zdawała się namyślać.

— Czemu nie, możebym i chciała — odparła.

Antek obracał w ręku duże łożyce i zbierał rozsypane na ubitej gliną podłodze, [illegible] listki wczorajszych kwiatów.

— A niby tak, nie przymierzając, za mnie, tobyś poszła? — zapytał nagle głosem takim zmienionym, że dziewczyna ze zdziwieniem spojrzała na niego.

— Za ciebie, a co ci potem? Czy to ja jestem posażna panna, jak ta Karolcia, co ci ją swatają?

— Ii! głupia Karolcia, jabym ją też brał z rudymi włosami. Ja się ciebie pytam, Halka, poszłabyś za mnie?

Przysunął się bliżej i utkwił oczy w jej czarny, gruby warkocz, osuwający się na plecy z pod różowej chusteczki; w twarz jej spojrzeć nie śmiał, chociaż ona patrzyła na niego wprost oczyma zdziwionemi trochę, ale równie życzliwemi, jak zawsze.

— Poszłabyś? — powtórzył ciszej jeszcze, ale z gorętszem naleganiem.

— Czy ja wiem?

— Co nimasz wiedzieć, chyba mnie nie lubisz?

— Lubię, tyś dla mnie najlepszy, ale co nam jeszcze teraz myśleć o tem. Jeszcześ i ty nie ogrodnik i ja.. Ech, będzie jeszcze dosyć czasu.

Innej odpowiedzi Antek doczekać się nie mógł, odszedł, ale odtąd oczy jego chodziły za nią, gdziekolwiek się ruszyła; a gdy patrzył na nią dłużej, twarz mu się mieniła dziwnie i zdawał się zapominać o całym Bożym świecie.

Halka nie zmieniła się wcale: po dawnemu pracowała milcząca i po dawnemu uśmiechała się do Antka, gdy go spotkała na swej drodze. Zapytanie jego osunęło się widać po jej duszy, nie zamąciwszy jej ani jednym gorętszym obrazem; nie wstrząsnęło nawet silniejszem uderzeniem jej serca, spowiniętego jeszcze w sen dzieciństwa, czy inną jaką osłonę, robiącą z Halci taką dziwną, niepodobną do drugich dziewczynę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

…zlewają się rzekami, którzy życiodajnej fali wiernie …rzegą od zamącenia.

Opłakujemy stratę wzorowego ojca rodziny, czy… jak kryształ człowieka, dzielnego patrjotę, ser…nego przyjaciela, gorącego przewodnika młodzie…y! Cześć Jego pamięci!

Żałobne chorągwie powiewają z lokalów instytucyj których zgasły śp. Tomasz Stanecki był honorowym, członkiem.

Z życia towarzyskiego. Ślub profesora gimna… p. Antoniego Dołżyckiego z panną Ja…ą Kaszubianką, który się miał odbyć d. 8. bm., …ostał odłożony.

W pierwszy dzień świąt ruskich składało p. …. Kosteckiemu liczne grono kolegów i przy…ciół, najszczersze życzenia. Zebranie liczne, a repre…jące wszystkie niemal stany naszego miasta, po…jmowali czcigodni gospodarze z tą szczerą gościn…cią, którą zwłaszcza tam się równie serdecznie …a.

Nie udało się. W kamienicy przy ulicy Ossolińskich przytrzymano wczoraj Franciszka K., który w niewiadomy sposób dostał się do tego domu.

Samobójstwo. Jakób Wirth, szklarz, ojciec 6ga drobnych dzieci, odebrał sobie o godzinie 6. wieczorem życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w prawą skroń. W chwili, gdy Wirth targnął się na własne życie, żona wraz z dziećmi znajdowali się w …chni. Wirth mieszkał przy ulicy Kazimierzowskiej 27. Powód samobójstwa niewiadomy, w każdym jednak razie nie był nim brak środków do życia.

Kronika brukowa. Nieznany sprawca dostał się wczoraj w nocy do piwnicy w domu przy ul. Mikołaja l. 10, skąd skradł wino węgierskie, będące własnością p. R. B.

W domu przy ul. Sykstuskiej l. 37 wybito wczoraj 3 wielkie szyby wystawowe.

Aresztowano Michała Skrzepa, który usiłował skraść pewnemu włościaninowi pieniądze z kieszeni, a gdy mu się to nie udało, uderzył chłopa kamie…m w głowę

Dwie złodziejki przytrzymano wczoraj po połu…iu w sklepie Jaszczyszyna, w gmachu teatralnym.

Prokurator nihilistą. Z Kurska donoszą, że tam powiesił się w swem pomieszkaniu wiceprokurator Seidler, a śledztwo wykryło, że wplątany on został do nihilistycznego spisku i pod wpływem obawy, że zostanie aresztowany, odebrał sobie życie.

Łapownik moskiewski. *Dziennik Warszawski* donosi:

„Dnia 19. (31.) z. m., o godzinie 10. wieczorem, po posiedzeniu, które trwało z pewnemi przerwami trzy doby, sąd okręgowy wojenny w Warsza…ie wydał wyrok w sprawie byłego kasjera 28. …łku połockiego piechoty, porucznika Melnikowa. …skarżał prokurator sądu wojennego, generał-major Mitrofanow. Melników stanął przed sądem jako ostatni z obwinionych, pociągniętych od lat 6 najenergiczniejszego śledztwa w sprawie nader zawikłanej o nadużycia, wykryte podczas 10-letniego dowództwa zmarłego w roku 1889 generał-majora Trzeciaka. W sprawie tej w roku 1888 ulegli karze: jeden pułkownik, dwóch podpułkowników, jeden kapitan, dwóch poruczników i dwóch urzędników, pełniących obowiązki sekretarzów pułkowych. Dnia 17. (29.) rozpoczęto sprawę porucznika Melnikowa, co do którego przeprowadzono śledztwo dodatkowe. Sąd uznał go winnym przywłaszczenia pewnych kwot i nieodesłania w czasie właściwym do kasy pieniędzy oficerskich, od oskarżenia zaś o fałszerstwo i roztrwonienie, jako niedowiedzionego, odstąpił. Za postępki, przeciwne pr… …one przez Melnikowa, sąd skazał go n… …rang, orderu św. Anny 4. stopnia, …ej i wszelkich praw i przywilejów …ych i służbowych, tudzież na zesłanie do gu… tobolskiej z zakazem wyjazdu ze wskazanego miejsca pobytu w ciągu roku i trzech miesięcy, …jazdu zaś do innych miejscowości Syberji w ciągu …óch lat. Wyrok w formie ostatecznej będzie ogło…ony Melnikowowi dnia 28. grudnia (9. bm.).“

Bankructwa w Ameryce. Liczba bankructw w Stanach Zjednoczonych w r. 1890 dosięgła 10.907; w roku ubiegłym było ich 10.889, to jest prawie tyleż. Ogół pasywów tychże bankructw wynosi 189 miljonów dolarów, t. j. o 41 miljonów więcej niż w r. z. Najwyższą cyfrę pasywów daje rok 1884, w którym wyniosły one 226 miljonów.

Zużytkowanie Niagary. Popularną była przed kilku laty powieść fantastyczna któregoś z angielskich pisarzy, w której autor pomiędzy innemi kreślił wspaniały rozwój przemysłu fabrycznego w okolicach wodospadu Niagary. Olbrzymia siła poruszała młyny, wiatraki, przędzalnie — wszystko, jak się rzekło w fantazji powieściopisarza.

Ale przedsiębiorczość Yankesów nie ma granic. To, co wczoraj zdawało się bajecznie trudnem, dziś stało się faktem dokonanym. I wodospad Niagara zaprzężony został do pracy. Od roku na brzegu rzeki, należącym do Stanów Zjednoczonych, istnieje kolonja fabryczna, …tająca z siły wód, spadających z szu… … na … przepaści.

…ecne grono kapitalistów zawiązało spółkę w c… …ploatowania tej siły naturalnej w możliwie s… …akresie. Nabyto już wielką przestrzeń grun…ów otrzymano od rządu Stanów Zjednoczonych po…e, na odprowadzenie części wód rzeki i utworzenie sztucznego wodospadu, który pozostawać będzie w zupełności do rozporządzenia przemysłowców. Ol…ymi tunel, zbudowany poniżej wodospadu główne…go będzie łącznikiem pomiędzy rzeką naturalną a …zną. Siła wody, jaką na początek mają zam…ar z… …tkować projektodawcy, równać się będzie sile 1… .000 koni parowych. Pomimo ogromnych kosztów, jakie przedsięwzięcie za sobą pociągnie jednorazowo zastosowanie siły wody kosztować będzie o … taniej, niż zastosowanie odpowiedniej siły pary.

Pierwsza serja robót rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym. Niebawem więc około wodospadu powstawać zaczną fabryki w rozmiarach, w jakich tylko Amerykanie budować umieją.

Przeczucie śmierci. Zmarły niedawno powieściopisarz francuski Adolf Belot, na parę tygodni przed śmiercią, będąc zdrów najzupełniej, robił pewien układ z wydawcami swoimi i pragnął, aby ci zobowiązali się ostatnim artykułem owego układu, że w razie, gdyby on, Belot, umarł, pochowają go własnym kosztem.

— Ależ to jest niemożebne — mówili wydawcy. — Taki artykuł nie ma sensu.

— Co wam to szkodzi — tłumaczył Belot. — Będzie to was kosztowało koniec końców jakie sześćset franków i basta.

— Niepodobna, nie możemy przyjąć takiego żałobnego warunku.

— A więc słuchajcie. Dajcie mi kartkę, że nazajutrz po mojej śmierci, wypłacicie osobie która ją okaże, tysiąc franków.

Rada w radę, wydawcy zgodzili się i dali Belotowi żądaną kartkę, żartując wesoło, że koniec końców dokument ten będzie obowiązywał ich sukcesorów.

— Albo wy wiecie! — odrzekł na to Belot, już na progu będący. — Może wam przyjdzie go zapłacić daleko wcześniej niż myślicie!…

I tak się stało. Nawet się już więcej nawzajem nie widzieli.

Trudna rada!

Mama mówi, że koniecznie
Choćby raz w tym karnawale
Na bal pójść mi już wypada,
I nie siedzieć w domu wiecznie. —
Choć nie cieszę się tem wcale
Ale z mamą — trudna rada.

Szkoda wdzięków i młodości,
Szkoda więdnąć tak w ukryciu —
Cały świat mi o tem gada:
Trzeba bywać, spraszać gości,
Bo raz tylko młodość w życiu…
Świat ma słuszność, — trudna rada.

Tam na balu mężczyzn roje
Każdy tańczy, nadskakuje,
Wdziękom panien hołdy składa,
Oko bawią piękne stroje,
Tak mi każdy perswaduje
Ha! przyznaję — trudna rada!

Lecz mnie starczy za tysiące
Jedno serce kochające;
Które, szepcząc mi powiada:
Że „wystarczy dla kobiety
Miłość sama“. — Ha niestety. —
Czyż mam przeczyć? Trudna rada!

M. T. Ł.

Korespondencja redakcji. *P. L. Zag. w Przemyślu:* Żądany adres opiewa: „Mr. Miłkowski Sigismond Chêne — Bougeries. Genève (Suise)“.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: na kopiec Unji lubelskiej, ze skromnej składki, Kazimierz Żelechowski, adwokat krajowy w Limanowej zł. 3·15; na obiady dla głodnych dzieci, T. R. z Monasterzysk 2.

Zarząd Tow. łyżwiarskiego zwraca się z prośbą do gości swych o zaniechanie wchodzącego w życie nieprawidłowego zwyczaju, niszczania należytości wstępu na lodzie, zamiast przy kasie, do rąk biletera, którego zadanie polega właśnie na tem, by z pieniądzmi za bilety nic nigdy nie miał do czynienia. Podobne postępowanie demoralizuje bowiem najuczciwszego człowieka, a w następstwie, gdy zachodzi potrzeba usunięcia go w skutek tego ze służby, gubi go przez to bezpowrotnie.

„**Skała**“ urządza w bieżącym karnawale cztery wieczorki towarzyskie połączone z tańcami, to jest, 10, 17, 31. stycznia i 7. lutego br., wstęp tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w stowarzyszeniu, aranżowane przez „Skałę“ wszystkie zabawy cieszą się zasłużonem uznaniem, bo nacechowane są familijną serdecznością, prostotą i ciepłem.

Odczyt. P. St. Szczepanowski wygłosi w niedzielę dnia 11. stycznia b. m. w sali Stowarzyszenia „Skała“ odczyt p. t.: „O przemyśle w naszych miastach“ na który to odczyt dyrekcja Stowarzyszenia zaprasza wszystkich członków z rodzinami, początek z uderzeniem godziny 5. po południu, wstęp wolny, podczas odczytu wstęp na salę bezwarunkowo wzbroniony.

Do towarzystwa Oświaty ludowej we Lwowie (ul. Ossolińskich l. 6.) w ubiegłym miesiącu z wkładką 5. lub 10 zł., w charakterze członków wspierających, przystąpili pp.: Michał Borowski, dr. Stanisław Glogier, Władysław Gniewosz, Stanisław Katyński i Florentyna księżna Czartoryska z Jabłonowa ze stałą roczną wkładką 100 zł.

Z Czytelni akademickiej. Pan dr. Zdzisław Marchwicki, wiceprezydent miasta Lwowa, złożył wkładkę członka-założyciela „Czytelni akademickiej we Lwowie“ (50 zł.), zaś pp. prof. dr. Euzebjusz Czerkawski i prof. dr Szczęsny Gryziecki wkładki członków wspierających na rok 1890/91 (10 zł.).

Repertoar teatralny. Dzisiaj w piątek po raz pierwszy „Zwykłe dzieje“, komedjo-dramat w 3. aktach z włoskiego Giuseppa Costetti. Rozpocznie koncert muzyki 30. pp.; jutro w sobotę „Rigoletto“, opera w 3. aktach Verdi'ego. Drugi gościnny występ pani Aleksandry Stromfeld Klamrzyńskiej, primadonny oper włoskich.

Przegląd polityczny.

* Przed kilku miesiącami donoszono, że cesarzowa austrjacka złożyła *incognito* papieżowi wizytę, a nie odwidziła Kwirynału. *Germania* otrzymuje w tej sprawie z Watykanu następującą relację: „Odwidziny te nie przyszły do skutku, ale cesarzowa miała silne postanowienie odwidzić jedynie papieża. Pan Crispi usłyszawszy o tem, wysłał zaraz posła austro-węgierskiego, Brucka, do Neapolu, by nakłonił cesarzowę do zaniechania zamiaru, grożąc, że wywoła skandal, poczem cesarz zmuszony będzie przybyć w odwidziny do króla. Bruck wykonał polecenie i cesarzowa nie była w Watykanie. Oto prawdziwy przebieg sprawy, świadczący dowodnie, że dla widzimisię p. Crispiego monarchini katolicka, bawiąc w Rzymie, nie może odwidzić papieża…“

* We wtorek miniony miały się rozpocząć w Berlinie obrady ściślejszego wydziału, powołanego do przygotowania projektu reformy wyższego szkolnictwa. Odnośny reskrypt cesarza Wilhelma, wystosowany do ministra oświecenia, brzmi, jak następuje:

„Na pismo z dnia 26. grudnia 1890 roku chcę w skutek mego orędzia z dnia 17. grudnia 1890 roku ustanowić wydział i powołać do niego: 1) tajnego wyższego radcę rejencyjnego dra Hincpetera z Bielefeldu na przewodniczącego; 2) kuratora uniwersytetu w Hali-Wittenbergu, tajnego wyższego radcę rejencyjnego dra Schredera z Hali, jako zastępcę przewodniczącego; 3) dyrektora wyższej szkoły realnej w Wrocławiu dra Fiedlera; 4) tajnego radcę zdrowia dra Grafa z Elberfeldu; 5) wyższego nauczyciela dra Kropatschka z Berlina; 6) dyrektora gimnazjum realnego z Altony dra Schlee'a i 7) opata wyższego radcę konsystorskiego dra Uhlhorna z Hanoweru. Godząc się na podane mi przez pana w memorjale zasady organizacji wydziału, polecam panu poczynić dalsze kroki.

Berlin 29 grudnia 1890 r.

Wilhelm II., R. Gossler.“

* Stronnictwo socjalistyczne w Niemczech rozszerza i wzmacnia coraz bardziej swoją organizację. Przed kilku dniami odbył się wiec socjalistów prowincji nadreńskiej i westfalskiej; uchwalono między innemi wydawać osobny dziennik i wybrano komisję, która ma według stałego planu kierować agitacją w celu szerzenia zasad socjalistycznych.

* Grecki poseł w Stambule, Maurocordatos, telegraficznie doniósł swemu rządowi, że na rozkaz sułtana została sprawa zatargu pomiędzy Portą a greckim patrjarchą w zadowalający sposób uregulowaną, i że grecko-prawosławne kościoły na nowo otwarto.

* Pomimo uspakającego komunikatu ministerstwa spraw zagr., nadchodzą z Ameryki wieści niepokojące, ale niewiadomo, o ile prawdziwe. Według *Standardu*, odbył senat Stanów Zjednoczonych tajne posiedzenie, zapewne więc rząd tamtejszy chce zarządzić energiczne kroki w sprawie beryngskiej. Według telegramu *Timesa* z Filadelfji, zamyśla rząd amerykański przed początkiem pory łowieckiej na morzu Beryngskiem wysłać tam flotę, złożoną z 23 statków z 118 działami i 3000 osady. Podobno także rząd rosyjski ściągnie na wodach sybirskich flotę, któraby pospołu z amerykańską operowała. Niem… miały … do połowu cieląt morskich.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 8. stycznia. Minister oświaty udzielił 4-em niższym klasóm prywatnego zakładu naukowego ojców Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem na trzy lata prawa nazywania je klasami gimnazjalnemi, oraz wszelkie prawa przysługujące publicznym szkołom. (*G. L.*).

Boulogne 8. stycznia. Osoby kompetentne zapewniają, że konferencja między Parnellem a O'Brienem skończona i obie strony zobowiązały się zachować ją w tajemnicy. Sądzą tu, że nieporozumienia w łonie posłów irlandzkich załatwione zostaną w przyjazny sposób. O'Brien zostanie jeszcze kilka dni w Boulogne i porozumiewa się z Justinem i Mac Carthym. Parnell i towarzysze jego odjechali do Anglji (*G. L.*).

Berlin 8. stycznia. Sekretarz stanu, Stephan, otrzymał wczoraj, jako w dzień swoich urodzin fotografię cesarza, zaopatrzoną własnoręcznym podpiszem monarchy i następującym dopiskiem „Świat przy końcu dziewiętnastego stulecia stoi pod sztandarem handlu. Handel ten przebija wały, rozdzielające narody i zawiązuje między nimi nowe stosunki“ (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga 8. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyjęto dalsze 2 paragrafy o radzie kultury krajowej.

Herold i Vassaty występowali bardzo ostro przeciw reskryptowi rządowemu w sprawie czeskiego języka w urzędzie.

Morawska Ostrawa 8. stycznia. Wydobyto jeszcze jednę ofiarę eksplozji; śledztwo prowadzone celem wykrycia przyczyny, pozostało dotychczas bez rezultatu.

Berlin 8. stycznia. Najbogatsi baronowie kurlandzcy, br. Rapp i hr. Medem, przesiedlają się wskutek rusyfikacyjnych tendencyj rządu ztamtąd do Berlina.

Na granicy francuskiej ma być zupełnie zniesiony przymus paszportowy.

Belgrad 8. stycznia. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że Rosja najzupełniej porzuciła sprawę Natalji. Ekskrólowej miano dać z całą stanowczością do zrozumienia, że niepowinna w walce z rejencją liczyć na pomoc Rosji.

Paryż 8. stycznia. Skutkiem śmierci księcia Leuchtenberskiego, Carnot wystosował do cara kondolencyjny telegram w imieniu republiki.

Wiedeń 8. stycznia. Kredyty 305·62; anglosy 165; laenderbanki 218·10; statsbany 246·5.; węg. renta złota 102·57.

Lizbona 8. stycznia. Odbyty tu kongres socjalistów uchwalił 8-godzinną pracę i demonstracyjne święcenie 1. maja.

Birmingham 8. stycznia. Doroczne walne zebranie przedstawicieli 147 tysięcy górników postanowiło popierać strejk urzędników kolejowych w Szkocji przez złożenie znacznej kwoty na ich rzecz.

Kraków 8. stycznia. Dziś odbyła władza u ośmiu studentów rewizje. Aresztowano akademików Kluszyńskiego i Górskiego Artura, wydawcę skonfiskowanego pisma *Ruch*.

Wiedeń 8. stycznia. *Pol. Corr.* donosi, że na znaczony na dzisiaj ciąg dalszy rokowań w sprawie traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Niemcami za zgodą obu rządów odroczono do 12. stycznia.

Wiedeń 8. stycznia. *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się od pewnego bawiącego tu Polaka ze Stambułu, że Łucki jest z urodzenia Polakiem, że jednak zrusyfikował się w służbie wojskowej. Ma to być dzielny, prawy człowiek. …ch konspiracyj się nie mięszał. Rosjanie go nienawidzili stąd, że często i statecznie przestrzegał rząd bułgarski przed machinacjami Rosji. Rzeszotarski go zdradził, od dawna pełni służbę szpiegowską na żołdzie Rosji. Był on podoficerem w rosyjskiej armji.

Wiedeń 8. stycznia. Sumaryczne obliczenie ludności Wiednia bez przedmieść, bez załogi wojskowej i bez mieszkańców budynków dworskich, dokonane w dniu 31 grudnia, wykazało 809.443 mieszkańców, a więc od roku 1880 wzrosła liczba mięszkańców Wiednia o 1½%.

Praga 8. stycznia. Sejm na wczorajszem posiedzeniu, które trwało pięć godzin, załatwił paragrafy 20 i 21 przedłożenia o krajowej radzie kultury, mianowicie o kompetencji poszczególnych sekcyj rady kultury. Młodoczesi krytykowali ostro odczytane przedwczoraj oświadczenie rządu dotyczące czeskiego języka urzędowego.

Wobec tego, iż młodoczeski poseł Engiel wniósł protest przeciwko sposobowi, w jaki marszałek krajowy interpretował przedwczoraj regulamin obrad, niedopuszczając do policzenia liczby posłów obecnych w sali, zgłosił poseł Clam-Martinitz protest, skierowany przeciwko protestowi młodoczeskiemu. Protest Clam-Martinitza podpiszą także niemieccy posłowie. Następne posiedzenie sejmu odbędzie się jutro, a dzisiaj zbierze się komisja ugodowa.

Berlin 8. stycznia. O Łuckim odbierają pisma tutejsze następujące wiadomości: Łucki nie był ani nihilistą, ani w ogóle nic karygodnego nie popełnił. Jedyną jego zbrodnią w oczach rosyjskich siepaków była jego wierność dla przybranej ojczyzny bułgarskiej. Łucki przybył wraz z innymi oficerami rosyjskimi do Bułgarji ale w r. 1885 nietylko nie opuścił jej na rozkaz carski, ale owszem pozostał w niej i nadal jako komendant dunajskiej flotyli, a następnie marynarki. W czasie wojny z Serbją oddał Łucki znakomite usługi przybranej swej ojczyźnie, organizując marynarkę. W czasie haniebnego napadu na księcia Aleksandra Battenberga został Łucki przez wspólników Benderewa aresztowany. Udało mu się umknąć jednak do Rumunji. W czasach gdy Kaulbars awanturował się w Bułgarji, Łucki żył w Stambule, zarabiając ręczną pracą na utrzymanie. Tu zdaje się, zetknął się z ajentami carskimi, ndającymi nihilistów, którzy go obecnie wciągnęli w pułapkę. Pisma berlińskie twierdzą, że owa Czerbercka, która zwabiła go do Stambułu, jest znaną jenerałową Wassiliew, ajentką carską. Ma to być żona szefa tajnej policji w Petersburgu, niejakiego Mirzenko.

Birmingham 8. stycznia. Otwarte tu doroczne zgromadzenie narodowego związku górników, odbyte przy udziale 147 000 górników, wyraziło sympatję dla bastujących urzędników na kolejach szkockich i poleciło udzielić zapomogi pieniężnej im i ich rodzinom.

Poznań 8. stycznia. W Inowrocławiu are…sztowano znowu dwóch ajentów, którzy n…wiali do wychodźctwa. Emigracja znacznie się w ostatnich czasach zmniejszyła.

Berlin 8. stycznia. Antisemici oświadczyli się przeciw zniesieniu dekretu banicyjnego na Jezuitów.

Rzym 8. stycznia. Pogłoski o złym stanie zdrowia papieża, są nieprawdziwe, papież ma się owszem lepiej, nerwowość jego ustąpiła prawie zupełnie.

Dzienniki tutejsze rządowe starają się, ile możności, wszystko przedstawić w najgorszem świetle, dlatego mówią już o następcach papieża, których ma być ewentualnie trzech, kardynałowie Parocchi, Monaco la Valetta i — Lavigerie. Co do tego ostatniego dziś już mają być protesty, gdyż dla aljansu potrójnego, jego kandydatura byłaby wprost nie do przyjęcia.

Monachjum 8. stycznia. *Allg. Ztg.* donosi ze Strassburga, że wkrótce uregulowaną zostanie policja nad cudzoziemcami w Alzacji i Lotaryngji tak, iż będzie można wziąć pod rozwagę zupełne zniesienie przymusu pasportowego na granicy francusko-niemieckiej.

Petersburg 8. stycznia. Departament cłowy pozwolił kupcom niemieckim, eksportującym z Rosji, przebywać granicę za prostą przepustką.

Petersburg 8. stycznia. W decydujących sferach rosyjskich najzupełniej się godzą na uchwałę skupczyny w sprawie memorjału Natalji.

Sofja 8. stycznia. Sobranie zmieniło budżet. Nadwyżka dochodów wynosić będzie 270.467 franków, a nie 1,110.278 franków, jak było preliminowane. Na budżecie wojskowym oszczędzono trzy miljony franków przez skrócenie czasu czynnej służby. Ogółem wynosi bułgarski budżet wojenny teraz franków 20,617.435.

Wiedeń 8. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica 8·31, żyto 7·45.

Tryest 8. stycznia. Panuje tu tak gwałtowna zamieć śnieżna, że wszelki ruch na ulicach ustał i nawet przedstawienia teatralne musiano odwołać.

Serajewo 8. stycznia. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem dało się uczuć w Janjici koło Zericy bardzo silne trzęsienie ziemi i huk podziemny, podobny do grzmotu. Trwało to przez trzy sekundy.

Londyn 8. stycznia. Przybył tutaj dr. Koch. i widziawszy się z kilkoma znakomitościami którzy mu wizyty złożyli, udał się nazajutrz do Edynburga.

Berlin 8 stycznia. Wczoraj odbył się pogrzeb znanego poety Löwensteina, byłego redaktora „Kladderadatscha“.

Paryż 8. stycznia. Prezydent Carnot miał odrzucić prośbę Eyrauda o ułaskawienie. Zbrodniarz ma być w tych dniach stracony.

Paryż 8. stycznia. Według wiadomości dosyć pewnych został tu aresztowany pewien komisarz policyjny, który dopuścić się miał następującej zbrodni: Za pomocą przekupionych lekarzy oddał do domu obłąkanych … swej kochanki, sfałszowawszy poprzednio skrypt na 50.000 franków na nazwisko wrzekomo obłąkanego.

Car nadał jeneralnemu dyrektorowi poczt i telegrafów p. de Selves order Stanisława 1. klasy.

Przyjechali do L…

dnia 8. stycznia 1891 r.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Weisenwolff, z Rus… W. Gniewosz, z Kontów. S. Tustanowski, z Oskrzesiniec… dr Horodyski, i J. Horodyski, z Kociubiniec. H. Szeliski… Komborni. M. Eberhard, z Krystynówki.

HOTEL ANGIELSKI. E. hr. Starzeński, z Kołom… L. Cieński, z Romaszówki. L. Balicki. z Wykot. K. Udrycki z Stanisławki. Z. Wiśniewski, z Ciemierzyniec. L. Morawski z Łowczy. Dr. H. Bernfeld, z Rawy.

Lwow, z Izby handlowej

dnia 8. Stycznia 1890 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
…j galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 —	209 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	228 —	231 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	301 —	—
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	—	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 40	109 10
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. w 1.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 70	98 40
„ „ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 20	95 90
„ „ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 75	00 45
„ „ „ „ 4-proc. w. a los. 56 l	94 80	95 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	53 —	— —
Ogólnego rolnicz.-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a los. w 15 lat	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 2·
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	92 70	93 40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	10. 60	101 30
Pożyczki kraj. z r. 1878 6% w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883, 1884, 1885 4½% w. a.	98 —	98 70
Losy.		
Miasta Krakowa	28 50	25 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 85	5 47
Napoleondor	8 98	9 14
Pół imperjał	9 32	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 43
„ „ papierowy	1 31	1 33
100 marek niemieckich	55 75	56 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8 Stycznia 1890 r.
(godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	92 40	92 10
„ węgierskie banku kredytowego	359 25	358 —
„ Banku anglo-austrjackiego	165 10	164 30
„ Unionbanku	242 —	241 50
„ kolei Karola Ludwika	208 25	207 50
„ kolei północnej	279 50	279 50
„ kolei południowej (Lombardy)	133 50	132 25
„ kolei państwowej	246 85	245 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	230 —	230 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	196 50
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	146 —	146 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	147 —	146 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	221 75	222 50
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 75	217 60
Renta węgierska złota 4-proc.	103 —	103 60
Akcje Bankvereinu	117 —	117
Rosyjski rubel papierowy	1 33	1 31½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	307 50	306 50
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 .9	9 .6

Berlin, dnia —. Stycznia 1890 r.
(godz. — min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegaru lwowskiego.

	P. posp. wzgl. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15)	
„ „ na Podzamcze	2·10	7·16	2·53)	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·33		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00	2·00		
Z Bełzca i Sokala				5·41
„ „ we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50)	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca i Sokala				5·03
„ „ we wtorki				4·43
„ „ w piątki				2·29

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 8. Stycznia 1890 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·10—8·10	6·90—7·75	6·60—7·65	7·25—7·85
Żyto	5·90—6·30	5·85—6·15	5·80—6·10	6·——6·35
Jęczmień	5·80—7·—	5·25—7·—	5·20—6·—	5·75—7·25
Owies	6·——6·40	5·90—6·20	5·50—6·95	6·——6·50
Groch	6·——9·—	6·——8·50	5·75—8·—	6·——9·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	40·—52·—	39·—53·—	38·—49·—	40·—5.·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 50·— do 85·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów … na termina — zł. —·— do —·— zł.

Ruch handlowy i usposobienie spokojne.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

Zwykłe dzieje

komedjo-dramat w 3. aktach z włoskiego Giuseppe Costetti.

OSOBY:

Henryk książę Trezzo	Woleński
Emilja, jego żona	Stachowiczowa
Hrabia Albert Lonati	Kwiecieński
Generał Markiz de Roncibello, ojciec księżnej	Zboiński
Feliks, kamerdyner	Wysocki
Van der P…sen, ogrodnik	Feldman
George…, pokojowa	Urbanowicz
Pierwszy służący	Sanowski
Marszałek	Gamski
Posłaniec	Strożewski

Rzecz dzieje się w zamku książęcym w okolicy Medjolanu.

Jutro 2-gi gościnny występ pani **Aleks. Stromfeld-Klamrzyńskiej**, primadonny oper włoskich.

RIGOLETTO

Opera w 3. aktach z prologiem J. Verdiego.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

100 futer tanio sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, we Lwowie.

Sukien (krakusów), kostiumów balowych, poszukuje Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Urząd pocztowy Wygoda (obok Doliny) poszukuje **ekspedytora** lub **ekspedytorkę** z uzdolnieniem telegraficznem. Posada od 1. lutego do objęcia. 16

Zgubiono złoty zegarek damski ancre remontoir Liverpool z podwójną kowertą i monogramem O. C. Znalazca otrzyma stosowną nagrodę. Czortków 2. stycznia. 13

Panowie i Panie którzy chcą jeść smaczne i zdrowe potrawy, dostać mogą obiady po cenach umiarkowanych każdego dnia od godz. 12.—3. po południu. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. Adam Kotkowski, optyk, Hotel Georga.

Ogrodnik, posiadający chlubne świadectwa, obznajomiony dokładnie z wszelkiemi w zakres ogrodnictwa wchodzącemi roślinami, dobry chmielarz, poszukuje od 15 lutego posady, przyjmie i kawalerskо. Adres: Ogrodnik. Administracja „Dziennika." 15

Najnowszą perfumę bzową i japońską poleca własnego wyrobu *Adolf Pokorny,* magister farmacji i właściciel laboratorjum chemicznego, flakony po 70 ct. i 1·20. Lwów, Wałowa 15.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów **Strych na zboże. Skład na towary.** Informacje **tylko** w Zarządzie realności **Emila Bertemiliana Brajera,** w godzinach 9.—12. i 3.—6.

4 pokoje i przedpokój. Ulica Pańska 16, I. piętro.

Korespondencja prywatna.

Jeżeli od pocieszania strapionych bodaj obecnie znajdziesz chwilę czasu, oczekuję K. wiadomości na zwyczajnej drodze; pogoda trwać będzie do wtorku wedle Falba zapewnień. S. Z. 18

Ani..ka. — Wyrzucam sobie, że ostatnim listem może jeszcze za mało uspokoiłem Ciebie i może dotknąłem wymówkami, choć zaprzeczyłaś. Błagam ponownie, przezwyciężaj smutek i wróć do równowagi, potem donieś obszernie, jak Tobie, ale tylko szczerze. Mnie, gdyby nie niepokój i wyrzuty, byłoby dobrze. — 1

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera